

Mity i statystyka terroru

9 kwietnia 2012

Zwalcza się antysemityzm, ale szerzy nienawiść do islamu. Wyrastają z niej podejrzenia, których nie potwierdzają statystyki.

Pod niektórymi moimi wpisami, w których jest mowa o sytuacji na Bliskim Wschodzie pojawiają się czasem komentarze osób, które zarzucają mi zbyt pobłażliwy, ich zdaniem, stosunek do tego, co traktują oni jako „zagrożenie muzułmańskie” dla cywilizacji Zachodu, a zwłaszcza niedocenianie zagrożenia terroryzmem ze strony islamistów. Dwoje z nich twierdzi nawet, że jestem zmanipulowany propagandą o znikomej szkodliwości islamu, podczas gdy oni mieszkając na stałe w Europie Zachodniej (Holandia, Francja) doświadczają tego zagrożenia na co dzień.

Dziękując Bogu, że czas mieszkania poza Krajem (w tym w Paryżu) mam już za sobą, myślę sobie, że to raczej owe osoby są zmanipulowane propagandą islamofobii, ponieważ mit o zagrożeniu islamskim terroryzmem nie znajduje potwierdzenia w statystykach policyjnych. W lipcu 2011 Europol, specjalna agencja dla wymiany informacji policji i służb bezpieczeństwa UE mająca swą siedzibę w Hadze, opublikowała raport nt. terroryzmu we wszystkich 27 krajach Unii Europejskiej w ciągu ostatnich pięciu lat. Raport zawiera dane o wszystkich nieudanych, udaremnionych i skutecznie przeprowadzonych zamachach, do jakich doszło w UE w latach 2006-2010. Jest tam m.in. porównanie między tymi, których służby pierwotnie podejrzewały o sprawstwo aktów terroryzmu, a tymi którzy je rzeczywiście przeprowadzili lub choćby tylko zaplanowali. Otóż udział osób z różnych środowisk, które pierwotnie podejrzewano o zamach wyglądał następująco: skrajna prawica 2%, skrajna lewica 7,8%, separatyści regionalni 62%, mafie 4,6%, islamiści 25,4%. Powtórzę tu i podkreślę, że chodzi tylko o podejrzenia organów śledczych i służb specjalnych, a nie o zdanie tzw.

szerokiego ogółu, gdzie sądząc według innych sondaży udział np. podejrzanych islamistów byłby zapewne dużo wyższy. A oto jak wyglądają rzeczywiste, tj. oparte o ostateczne wyniki śledztwa źródła środowiskowe europejskiego terroryzmu: skrajna prawica 0%; skrajna lewica 9,2%; separatyści regionalni 85,1%; mafie 4,6%; islamiści 0,4%. We Francji sprawcami 95,4% zamachów byli korsykańscy i baskijscy separatyści. Udział islamistów był natomiast zerowy, choć stanowili oni ponad 26% podejrzanych. Oznacza to, że w Europie największe zagrożenie sprawiają wcale nie ci, o których się najwięcej mówi.

Kiedy 22 lipca 2011 na norweskiej wyspie Utoya Anders Breivik dokonał masakry młodych socjaldemokratów w pierwszym odruchu także główne polskie stacje telewizyjne oskarżyły islamistów i mimo, że niedługo potem okazało się, iż było właściwie na odwrót, a poglądy mordercy były inspirowane islamofobią, nikt jakoś za to podejrzenie muzułmanów nie przeprosił. Norwegia nie należy do UE i nie była objęta raportem Europolu, którego publikacja zbiegła się w czasie ze zbrodnią na wyspie Utoya. Również ostatnie masakry w Tuluzie przypisywane w całości Merahowi, którego skwapliwie zabito zamiast aresztować, pozostawiają wiele otwartych pytań, o których pisałem kilka dni temu.

Nie oczekuję, aby to co napisałem zmieniło poglądy ludzi, którzy mają awersję do wszystkiego co muzułmańskie i to do tego stopnia, że gotowi są usprawiedliwiać zbrodnię Izraela na Palestyńczykach. Zależy mi jednak na doprowadzeniu do umysłów otwartych na argumenty zwyczajnej wiedzy o tym, jak bardzo nasza opinia jest zmanipulowana przez celowo szerzone mity i jak bardzo te mity odbiegają od rzeczywistości.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)